

K. M. nasze hołdy i życzenia, niech nam dozwolono będzie z miłością powitać wspa- niałą małżonkę Don Pedra, córkę przybra- nego syna Napoleona, xięcia Eugeniusza, tego wzoru wszystkich francuskich cnót, iey pobyt podwaja jeszcze zapal. Jeżeli nasze życzenia wypełnione będą, w krótkce rządzić będziesz nieszczęśliwą Portugalią.“ Na tę improwizacyę odpowiedziała xiężna Bragan- za następującym sposobem. »Dziękuję w i- mieniu królowey i moiem. mieszkańcom Ha- vre za wynurzony względem nas sposób my- ślenia z mem dziekczynieniem łączę też dzięki Cesarza Don Pedra. Osobliwie do- wody przyjacielskiego wspomnienia pamięci oycy ze strony tutejszych mieszkańców, na- pawają mnie rozkoszą; ma żywa wdzię- czność sa to nigdy niewygaśnie.

Pocieszająca jest w terażniejszych tru- dnych stosunkach trwała spokojność w Pa- ryżu, która przez 14 miesięcy niczem niena- ruszona była. Z naniętych sprzeczek mi- nistrów, nie należy rokować, iż ten spokoj- ny stan stolicy następnie przerwany będzie; wspólna gorliwość ułatwia wszystko jedna dla drugiej, bez wzywania nawet mieszk- ańców do współ działania lub tychże nie- pokojenia. — Podania dzienników, że za- łoga Paryzka ma być zupełnie zniesiona, są przesadzone; wysłano wprawdzie niektó- re pułki na zachód, które będą zastąpione innemi. Ze 300 gwardystów narodowych w jednym miesiącu oddano pod areszt za prze- stępstwa subordynacyi; nie jest nic dziwnego w tak wielkim mieście, gdzie się zwy- czajnie znajduje 60,000 gwardyi narodowej, a że to się poprzedniczo nie działo, dowo- dzi jedynie, iż rząd ściślejszy teraz utrzu- muje porządek. — Na zachodzie i południu nie ustaje szuaneria, i może na zimę stać się niebezpieczniejszą, jeżeli marszałek Soult jeszcze surowszych nie użyje środków. — Na południu w bliskości Pyreneów aż do Nismes, także w Auvergne, niedaleko Lugdunu za- szły niejaki niepokojności, które chociaż dotąd nie przybrały stanowczego charakteru, zasługują jednakże na naysurowszą nagane. Przez wypadki na zachodzie, powstaje coraz większa nienawiść pomiędzy miastami i wło- ściami, a na południu widać zawziętość po- między karlistami i republikanami. Większe niebezpieczeństwo zdaje się na południu za- grażać, gdzie rząd na żadnem z tych oby- dwóch stronnictw polegać nie może.

W *Journal de Debats* czytamy: Wiemy z pewnością, że na konferencyach w Cze- chach nie będą się względem niczego ukła- dać, coby naruszało honor lub interessa Fran- cyi, a to z tej przyczyny, że wszvstkie mo- carstwa życzą utrzymania powszechnego po- koju.»

Otrzymujemy ciągle smutne doniesienia o skutkach ostatnich burz. Brzegi są zasłane trupami i szczątkami okrętów.

Zapewniają przez listy z Strasburga, iż xiąże Leuchtenbergski powracając z Hawru, przejeżdżał przez Strasburg do Niemiec.

Piszą z Caen, iż na wezwanie towarzy- stwa legitymistycznego, wielu członków te- goż ztamtąd odjechało. Lecz za to zjeżdza się mnóstwo kupców i ludu z okolic dla wi- dzenia króla, tak, iż twierdzić można, bez przesady, że w dniach 7 i 8 znajdować się będzie więcej niż 100,000 ludzi.

Podróż króla jest ciągle przedmiotem pu- bliczney uwagi. Przytem objawia charakter króla. Zawsze, kiedy jakiej władzy lub kor- poracyi daje posłuchanie, odslania w mowach system, a to go naprowadza na wyznania mo- gące rozmaitym podlegać tłómaczeniom. Wła- dze usiłują daremnie wzbudzić zapal; tylko ciekawość wabi ludzi. Z resztą królewska rodzina rozdziela pomiędzy siebie role; król wyznaje *juste milieu*, królowa trzyma się re- ligijności a w potrzebie i Karolizmu. Wi- dzi ona często u siebie xięży, zaprasza bi- skupów na śniadania, gdy tymczasem Ludwik Filip pewien rodzaj niepobożności zachowu- je i mszy nie słucha. Z rodziny królewskiej jedynie xiąże Orleanu pozostał w Paryżu. Miesza on się cokolwiek do rządu; ministrowie z nim pracują. Król tym sposobem za- bezpieczy koronę swemu synowi, którąby nawet za życia odstąpił. Xiąże Orleanu jest w ogólności uważany za młodzika miernych zdolności i mało kogo obchodzi. Dway ba- wiący w Paryżu ministrowie PP. d'Argout i Humann kierują maszyną rządu. Pan d'Ar- gout wynagradza brak błyszczącego talentu wielką czynnością, z niego hylby wysmieni- ty naczelnik bióra, Pan Humann prawie z takim samym talentem ma antypatię przeciw wszelkim wyobrażeniom rządu i rozbiera wszystko. Pan Montalivet jest sobie dobrej tuszy i ciągle ulubieńcem dworu, co nie je- dnego zadziwia. Ale takie właśnie jest upo- dobanie króla Ludwika Filipa. Ufa on swe-